



Owoce życia wiara: ŻYCIE DLA PANA

Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. /Rz 14,7-8a/

Św. Jan Paweł II mówił: „jak piękny jest człowiek, który pozwala, by działał w nim Bóg”, a św. Paweł pisał: „nikt z nas nie żyje dla siebie, ale dla Pana”. Jesteśmy bowiem powołani do życia w Chrystusie. Możemy tę prawdę ignorować i żyć jakby wszystko zależało tylko od nas, lecz bez Boga stajemy się egoistami i okaleczamy siebie. Liczy się wtedy tylko nasze „ja”. Ale do czego to prowadzi? Czy na takiej drodze człowiek zrealizuje się w pełni i może osiągnąć szczęście? Czyż nie jesteśmy powołani do miłości? A miłość to również zdolność dawania siebie innym. To poświęcenie swojego czasu, swoich zdolności, swojego życia dla dobra drugiego. Bóg bardzo cierpi w Jezusie, gdy ludzie zniekształcają ideały, do których zostali wezwani i „powołują” siebie do czegoś, co nie może zaspokoić pragnienia ich serc. Bóg wie, że każdy z nas jest zagrożony z zewnątrz – przez naiwnych i cynicznych ludzi, a także od wewnątrz – przez naiwność, ignorancję czy słabość. Dlatego posyła ratunek - swoje Słowo w Jezusie Chrystusie. To On powinien stać się punktem odniesienia w każdej sytuacji, bo to On mocą swego Ducha wzbudza w nas zdolność kochania siebie i swego bliźniego. Wtedy też jesteśmy w stanie przyjąć cierpienie, a nawet i śmierć.

Św. Faustyna zanotowała kiedyś następującą rozmowę z Jezusem. „Kiedy po pierwszych ślubach wkrótce zapadłam na zdrowiu, a pomimo serdecznej i troskliwej opieki położonych i zabiegów lekarskich czułam się ani lepiej, ani gorzej, wtedy zaczęły mnie dochodzić zdania, że udaję. I tu zaczęło się moje cierpienie, stało się podwójne. Trwało to dość długi czas. W pewnym dniu skarżyłam się Jezusowi, że jestem ciężarem dla sióstr. Odpowiedział mi Jezus: Nie żyjesz dla siebie, ale dla dusz. Z cierpień twoich będą korzystać inne dusze.”

Wielu ludzi traci dziś czas, siły, energię i zdrowie na walki i kłótnie: o podwyżkę, o majątek, o rzekomą obrazę, o miejsce w autobusie... To są zaledwie epizody przyskające po krótkim czasie jak mydlane bańki, ale osad po nich zostaje na długo. I to tak długo, dopóki nie nastąpi przeproszenie i pojednanie na drodze miłości. Dlatego szkoda czasu na życie inne niż dla Pana.

Jeśli zaczyna w nas żyć Chrystus (por. Ga 2,20), to przestajemy żyć dla siebie, a stajemy się Jego narzędziami. Św. Fulgencjusz z Ruspe powiedział: „skoro Chrystus umarł za nas z miłości, to gdy wspominamy Jego śmierć, składając ofiarę, prosimy Go, by udzielił nam miłości przez przyjęcie Ducha Świętego. Prosimy pokornie, byśmy również mocą tej miłości, przez którą Chrystus zechciał za nas umrzeć, mogli za łaską Ducha Świętego tak traktować świat, jakby był dla nas ukrzyżowany, i byśmy sami byli ukrzyżowani dla świata... Otrzymując dar miłości, umierajmy dla grzechu i żyjmy dla Boga”.

Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. /Rz 14,7-8a/

Całe nasze życiowe wędrowanie, włącznie z doświadczeniem śmierci, należy do Jezusa. Tu nic nie jest przypadkowe, nic nie jest pozbawione sensu i wartości, bo nie umieramy dla siebie - umieramy dla Pana. Zawsze wtedy, gdy ukrzyżowane są nasze myśli, uczucia, plany i działania, gdy obumieramy w swoim egoizmie, pysze i wszelkim innym grzechu, powinno to być ze względu na Niego: wszystko dla Ciebie Panie! Ty masz być u początku i kresu wszystkiego w naszym życiu. Umrzeć dla Ciebie oznacza stracić swoje wyobrażenia na życie, swoje pomysły i swoje plany, aby objawiła się Twoja wola i Twoje Królestwo.

Jak żyć tym Słowem Pana?

W każdej Mszy św. Kościół wzywa nas do składania ofiar duchowych. Modlitwy mszalne precyzują na czym to polega: abyśmy poznawszy prawdę, do niej dostosowali nasze życie. Dlatego staramy się każdego dnia wcielać w życie prawdę zawartą w Słowie Pana. Czy tak jest, sprawdzamy w codziennym rachunku sumienia. Sumienie jest drogą, na której Pan Bóg pozostaje w przyjaźni i bliskości z każdym człowiekiem, aby poznał, jak żyć, jak postępować, jak pracować, jak się uczyć, jak tworzyć, jak cierpieć, jak umierać, aby „osiągnąć życie wieczne”.

Świadectwo

Wiele lat temu przyjąłem Jezusa jako swojego Pana i Zbawiciela. Kilkakrotnie odnawiałam przyjęcie Jezusa w czasie rekolekcji ewangelizacyjnych przeżywanych w Grupie 33. Wierzę, że Jezus jest Panem każdej rzeczywistości, ale ciągle uczę się przyjmować Jego wolę. Jako osoba żyjąca w stanie wolnym mogę usłyszeć stwierdzenie, że nie mam męża, dzieci, więc żyję dla siebie. Nie żyję wspólnocie zakonnej, więc żyję tylko dla siebie. Czy rzeczywiście tak jest?

Mówię: NIE. Moja liczna rodzina jest dla mnie wspólnotą, w której jestem zaangażowana nawet jako „stara panna”. Grupa 33 jest dla mnie wspólnotą, w której żyję i dla której żyję. Środowisko pracy również jest miejscem dla którego żyję.

A moje umieranie? To takie codzienne znoszenie swoich ograniczeń, słabości, bezsilności, wierząc, że i w tym jest Jezus, który pierwszy umarł za mnie bym i ja nie bała się umierać.

Ania, Grupa I

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)